Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 5 Kraków, dnia 3 lutego 1929. Rok XIX.

LUD KATOLICKI

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę.

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012
CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 200 zł. — pół str. 100 zł. ćwierć str. 50 zł. str. ósemka 25 W tekście 2 razy drożej. drobne 10 gr. za słowo, najmniej 3 zł-
Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600

A jednak Polska zostanie katolicka!

Do takiego oświadczenia w imieniu miljonowych rzesz ludu polskiego, do oświadczenia, które samo przez się rozumie się a które w Polsce nawskróś katolickiej brzmi dziwnie i niesamowicie — tak jakby ktoś oświadczył dzisiaj, że Kraków zostanie polskim, do takiego oświadczenia powtarzam zmusza dziś katolika-Polaka napaść pół oficjalnych pism rządowych na Kościół katolicki w Polsce.

Nie rozchodzi się tu już o antyklerykalizm lewicowców — ale o wypływającą z tego samego co i on źródła nienawiść do wszystkiego, co katolickie, której to nienawiści i jej mętom otwierają na oścież tamy swoich łam pisma cieszące się subwencjami i życzliwością rządu.

Pisma te atakują wiarę i ideały ludu — całego ludu polskiego, wiernego Kościołowi i wierze, która pozwoliła mu przetrwać niewolę i zachować polskość.

Na łamach tych pism zabierają głos różni Hulka - Laskowscy — innowiercy, spadkobiercy tych dyssedentów, którzy ongis na słabą Polskę ściągnęli „opiekę" Katarzyny i króla pruskiego, tych, którzy wraz z targowicą byli grabarzami wolności naszego narodu. I taki p. Hulka L. współpracownik „Epoki" śmie w śmietnikowem pisemku „kościoła narodowego" twierdzić np. że: —

„Może sobie głupieć Hiszpania na swoim półwyspie, ale my jesteśmy w środkowej Europie między Niemcami a Rosją. Polska nie może odpychać miljonów obywateli dla przypodobania się Rzymowi, który jest dzisiaj zerem i który trzeba dopiero nadymać jak balon, żeby coś przedstawiał".

Niechże więc różni Hulkowie wiedzą, że „Rzym" nie jest zerem, bo dzisiaj u nas stoją za nim miljony wiernych — miljony ludu polskiego, a ta garstka innowierców, których p. Hulka nazywa „miljonami" jeśli chce być lojalną względem państwa posiadającego olbrzymią większość katolików, to niech pilnuje swoich „zborów i „domów modlitwy" — ale nie wtrąca swoich trzech groszy w sprawy katolickiej Polski, w sprawę naszego katolickiego sumienia!

Chce p. Hulka rozwodów a z nim „Epoka" to niech je sobie urządza, niech mu superintendenci jego, w rodzaju kryminalistów Jastrzębskiego i Kowalskiego, ich udzielają — niech propaguje wolną miłość wśród swoich współwierców, ale Polska katolicka, państwo Polskie musi swój kodeks, swoje prawa oprzeć na sumieniu większości, na prawach i moralności katolickiej. To nie są życzenia, to nie prośba, ale wola i prawo nas, gospodarzy na swojem, prawo katolików-Polaków.

Wołanie o rozwody i bunt przeciw prawom Kościoła katolickiego, który ujarzmia mądrą i silną rękę, namiętności ludzkie, który broni słabych, wychodzi tylko z kół tej naszej inteligencji, która zatraca łączność z ludem, która nurza się w błocie, której najwyższym ideałem są dancingi — jazz-bandy — i kabarety.

Ale Polska katolicka, lud polski nie pójdzie drogą tych duchowych karłów, gdyż wie, że mocą narodu polskiego jest jego wierność prawom boskim, że moralność katolicka skuwająca rodziny silnym węzłem — spaja również i społeczeństwo, w jedną zgodną, miłującą się, mimo wszystko, społeczność. Rozwiązłość i puszcza-

nie cugli namiętnościom powalało wielkie państwa i narody— a surowość obyczajów — prawa twarde — nieugięte boskie nakazy tworzą mocarstwa. —

Niechże więc rząd polski — rząd katolickiego narodu powstrzyma wreszcie heretyckie zapędy wrogów katolicyzmu, niech cofnie subwencje tym pismom, które kalają nasze świętości, bo p. Hulce można hulać po szpaltach jakiegoś pisemka heretyckiego, ale nie można mu znieważać naszych przekonań i praw boskich, któremi się kierujemy, w piśmie, które stoi na usługach naszego polskiego rządu. Wiemy, że rząd tu nie zawinił, że katolicyzm cieszy się, jak to zaznaczył raz Ks. Metropolita Sapieha, przychylnością sfer rządowych; ale mamy też prawo żądać od rządu większej kontroli nad pismami, których wynurzenia są podchwytywane przez wrogów obecnego rządu i używane jako broń przeciw temuż.

Takież wybryki różnych „Epok" podważają w społeczeństwie katolickiem zaufanie do rządu.

A chyba dla miljonów ludu katolickiego, dla tych wiernych Kościołowi rzesz polskich chłopów,. warto poświęcić przyjaźń nielicznych innowierców, których wartość moralna i społeczna redukuje się często do takiej że wartości sekciarza Kowalskiego.

Niema obawy, żeby występy „Epoki", lub p. Hulki wydarły nam wiarę ze serc, bo tego nie dokazał carat — nie potrafił uczynić tego pruski gwałt, ale chcemy, żeby cień tych antykatolickich wybryków prasowych nie padał na rząd.

Nie możemy pozwolić na to, żeby na drodze, którą wskazujemy ludowi polskiemu, jako wiodącą do wielkiego celu mocarstwowej Polski, jakiś złośliwy chochlik zmieniał drogowskazy, tem bardziej, że wierzymy iż dobro Polski zawsze się da pogodzić z dobrem katolicyzmu a nawet jest z niem nierozłącznie związane

M. Sabatowicz.

Włodzimierz Ogończyk Godziszewski.

Gromniczna.

W noc głęboką, gdy śniegów morze dookoła —
Wyją wilki zgłodniałe po polach złowrogo,
Chyłkiem, w uśpione ufnie, skradają się sioła.
Lub się włóczą, zębami dzwoniąc, polną drogą.

Budzi się w bladym strachu cicha polska wioska
Krzyk, lament słychać, wrzawę i dzieci wołania,
Wtem u chłopskiej zagrody staje Matka Boska
I płonącą gromnicą wilki precz odgania.

I dzisiaj wilcze stada Polskę nam zalały.
Naród czeka zbawienia a pod pieczę czyją
Schroni się wyciem zwierza trapiony lud cały?

Kto ochroni, gdy zło poń sięga gibką szyją,
Gdy go wrogi, jak wilków gromady zalały?
Chyba Ty — z tą płonącą gromnicą Maryjo!

Jak objawia się w sejmie nienawiść Socjalistów i Wyzwoleńców do Kościoła katolickiego?

Rząd postawił szereg wniosków mających na celu dobro Kościoła katolickiego, ale lewica w nienawiści swojej do wszystkiego co katolickie, dzięki swojej większości, utrąciła je.

I tak by podobać się rusinom socjaliści wymogli na komisji budżetowej 110.000 zł. na ruski uniwersytet we Lwowie, a sprzeciwili się nędznej dotacji 40.000 zł. na polski katolicki uniwersytet w Lublinie.

Dalej był wniosek rządu o restytuowaniu 147.000 na zwolnienie w pewnym zakresie od opłat pocztowych korespondencji Kościoła katolickiego. Pos. Putek (Wyzw.) sprzeciwił się (!) temu. Wniosek rządu upadł(!) Następnie pos. Czapiński uzasadnił swój wniosek o skreślenie 1000 zł. z budżetu wyznania katolickiego, jako wskazówkę dla rządu konieczności przeprowadzenia rozdziału Kościoła od państwa. Poddany pod głosowanie wniosek ten równości głosów 13 do 13 nie uzyskał większości i upadł, dzięki żydowi Grünbaumowi, który nie miał odwagi tak jak pos. Czapiński wystąpić przeciw sprawiedliwości.

Podkomisja administracyjna obradowała również nad projektem ustawy o świadczeniach na cele Kościoła w czterech południowych województwach: krakowskiem, lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem.

Projekt ustawy załatwiono w trzeciem czytaniu.

Z ważniejszych zmian projektu, przyjętego w drugiem czytaniu podnieść należy powrót do dawnej nazwy „Komitet parafjalny", w miejsce przyjętej w drugiem czytaniu „Dozór parafjalny".

Stronnictwa lewicowe sprawiły, iż wprowadzono następujące postanowienia: Budowa i konserwacja gospodarskich budynków plebańskich obciążać ma majątek i dochody z majątków kościelnych i parafjan.

Natomiast obóz umiarkowany reprezentowany głównie przez BB. przeprowadził w projekcie ustawy następujące tezy: Ustalony został obowiązek świadczeń ze strony parafjan na budowę świątyń i budynków plebańskich.

Nie stworzono maksymalnej granicy obciążenia parafjan na powyższe cele, pozostawiając sprawę swobodnemu uznaniu stron do świadczeń zobowiązanych.

Utrzymano dotychczasową tangentę patronów w świadczeniach, wynoszących jedną szóstą preliminowanych wydatków.

Utrzymano obowiązek ze strony państwa i innych organów prawno-publicznych do ponoszenia świadczeń na rzecz budowli kościelnych.

BŁOGOSŁAWIENI KTÓRZY SŁUCHAJĄ

SŁOWO BOŻE

SŁOWA BOŻEGO I STRZEGĄ GO

Niedziela Mięsopustna.

Syn Boży przyszedł na ziemię, aby zasiać na roli serc ludzkich ziarna prawdy i spodziewa się że te ziarna wydadzą roślinki, zakwitną w cnotę i zrodzą owoce godne nagrody w niebie. Siejbę zapoczątkowaną przekazał Jezus Chrystus Kościołowi Katolickiemu. Toteż naprzód Apostołowie, a potem biskupi Katoliccy i ich pomocnicy Kapłani sieją słowo Boże z ambon i katedr szkolnych i pragną, by ta siejba się przyjęła w duszach ludzkich wydała plony obfite na zbawienie. Ale różne są serca ludzkie. Jedne podatne są pod siejbę słowa Bożego, a inne są twarde jak kamień i słowo Boże odbija się od nich, jak groch od ściany, nie zostawiając żadnych śladów po sobie. Wie o tem Pan Jezus, a jednak nie pochwala tych, którzy mają serca skamieniałe na wołanie miłości Bożej. Leży to w możności człowieka, by nie stawiał oporu działaniu łaski Bożej. Człowiek winien sobie zdawać sprawę z tego, że to Bóg do niego przemawia za pośrednictwem Kościoła. Bóg do ludzi mówi przez powołanych i posłanych przez siebie ludzi. Mądrość Boża nie mogła lepszego sposobu obmyśleć. Niestety, ludzie bywają tak dalece zajęci sprawami i troskami tego świata że tracą rozumienie, iż Bóg do nich przemawia przez biskupów i kapłanów. Słowo Boże pada więc albo koło drogi (nie na rolę), albo na opokę albo między ciernie, albo na dobrą ziemię. Słuchają więc niektórzy słowa Bożego, ale nie czyni ono na nich żadnego wrażenia. Ot, słuchają ale nie przyjmują do serca, ziewają, nudzą się albo uciekają. Słowo Boże im się nie podoba, oni nie przyszli przyjąć słowa Bożego. Djabeł tak zaślepił im rozum, że słowo Boże nie przedstawia dla nich żadnej wartości. To są niedowiarkowie. Oni nie troszczą się wcale o prawdę i jak ów Piłat, mówią sobie: Co to jest prawda? Dla nich prawda nie istnieje. Nic dziwnego, że na takich słowo Boże nie robi wrażenia i jak przyszli niedowiarkami tak też odeszli. Ich życie z olbrzymią szybkością oddala się od Boga, „aby nie byli zbawieni". — Innym razem słowo Boże pada na opokę. Jak na kamieniu ziarno nie urośnie w zboże, lecz co najwyżej wzeidzie i wnet uschnie, bo nie ma gdzie zapuścić korzeni tak i na duszy człowieka płytko myślącego i o chwiejnym charakterze słowo Boże nie zapuści korzeni. Może chwilowo nawet ono się podoba ale najwyżej do progu kościoła. Za progiem już się nie pamięta o słowie Bożem i jego wskazaniach. Dlatego człowiek płytko myślący i o słabym charakterze zapomina prędko o tem, co słyszał i żyje dalej w swej niemocy i upadkach. Lada pokusa wystarczy, by poszli za nią, a słowo Boże nie daje im żadnej wskazówki. Widzimy to na ludziach, jak mało znają religję katolicką i jak wrogo ją traktują. Niewiara i płytkość myślenia sprawie, że tak mało mamy dobrych katolików i dzielnych obrońców prawdy Chrystusowej, a tak dużo ludzi ślepych i ciemnych na prawdy Boże. Aż się roi od nich. Nie winien temu Pan Jezus ani kościół. Słowo Boże pada często także między ciernie. Gdy ciernie urosną, zaduszą młodą roślinkę. Te ciernie które nie dają rozróść się słowu Bożemu w duszy to są troski doczesne, gonienie za majątkiem i za rozkoszami tego świata, słowem pycha i pożądliwość oczu i ciała. Pyszny szuka własnej chwały, nie będzie więc szukał chwały Bożej. Nie można równocześnie dobrze służyć dwom panom. Słowo Boże domaga się, byśmy Bogu chwałę oddawali. Kto szuka własnej chwały nie może chcieć chwały Bożej: Dlatego słowo Boże nie wpływa na życie i postępowanie takiego człowieka. Inny szuka bogactw, majątku, tem jest ciągle zajęty i zatem wzdycha. Gdy chodzi o majątek, dobrobyt, porzuca wskazania słowa Bożego, byle zdobyć te marności. Inny wreszcie pragnie dogodzić swym zmysłom. Skoro ma sposobność do tego, zapomina o słowie Bożem i zmysłom dogadza. Aby więc słuchać słowa Bożego z pożytkiem, należy przynieść dobrą wolę, dobre usposobienie i dopiero wtedy słowo Boże wpłynie na życie nasze, zwróci je ku Bogu i przyniesie owoc wielokrotny.

Wniosek stąd: Do słuchania słowa Bożego trzeba się przygotować: zwrócić uwagę — że to jest słowo Boże; następnie wezwać pomocy Ducha Świętego; po wysłuchaniu słowa Bożego zachować choćby jedną ważną prawdę, częściej się nad nią zastanowić i przypomnieć ją sobie w chwili pokusy. O Jezu, spraw, by twoje cierpienie nie było dla nas daremnem!

Obrzędy Mszy św.

9. Msza Katechumenów.

IV. Po wzbudzeniu w sobie otuchy, kapłan odmawia w pokorze spowiedź powszechną: **Spowiadam się Panu Bogu Wszechmocnemu, błogosławionej Marii, zawsze Dziewicy, błogosławionemu Michałowi archaniołowi, błogosławionemu Janowi Chrzcicielowi, świętym Apostołom Piotrowi i Pawłowi, wszystkim świętym i wam,**

bracia, że nazbyt zgrzeszyłem myślą słowem i uczynkiem: moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina! Przeto błagam błogosłowioną Marję, zawsze Dziewicę, błogosławionego Michała archanioła, błogosławionego Jana Chrzciciela, świętych Apostołów Piotra i Pawła, wsystkich świętych i was bracia, abyście się za mnie modlili do Pana Boga naszego".

◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆



Z OSTATNICH POSIEDZEŃ SEJMU.
Zmiana konstytucji. Niezawisłość sądów. Komisje.

W rezultacie obrad ubiegłego posiedzenia sejmu, została przyjęta forma rewizji konstytucji zaproponowana przez komisję konstytucyjną w brzmieniu:

1) Na podstawie art. 125, ust 3 ustawy Konstytucyjnej z dnia 27 marca 1921 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 44, poz. 267) Sejm przystępuje do rewizji Konstytucji;

2) rewizja będzie dokonana na podstawie wniosków, żądających zmiany poszczególnych przepisów powyższej ustawy, zgłoszonych przez Rząd, lub przez posłów;

3) wnioski poselskie powinny być zgłaszane w trybie przepisanym w ust. 2, art 125 ustawy Konstytucyjnej.

Przegłosowano następnie projekt uzupełnienia regulaminu. Przyjęto go wedle propozycji referenta z zmianą polegającą na tem, że wnioski już raz zgłoszone, a odrzucone w komisji, nie będą potrzebowały przy powtórnem zgłaszaniu na plenum do drugiego czytania 111 podpisów.

Obradowały również komisje spraw zagranicznych, budżetowa zarówno sejmowa i senacka.

Senacka komisja skarbowo-budżetowa rozpoczęły obrady nad preliminarzem budżetowym na rok 1929-30 w obecności p. Premjera Bartla przedyskutowano dział Prezydjum Rady Ministrów, Ministerstwo robót publicznych.

Następnie odbyły się pod przewodnictwem p. marszałka Sejmu Daszyńskiego posiedzenie przewodniczących wszystkich klubów sejmowych.

ŁAPÓWKI ZA UMIESZCZANIE NA POSADACH

Na ostatniem posiedzeniu sejmu śląskiego w toku rozpraw nad wnioskiem o rejestracji obcokrajowców w wielkim przemyśle śląskim poseł Szuścik, ludowiec, hospitant klubu Pol. Str. Ch. D. — oświadczył, że pos. Korfanty posiadając przed paru laty olbrzymie wpływy w wielkim przemyśle śląskim, brał łapówki od inżynierów i dyrektorów polaków za umieszczenie ich na posadach.

Poseł Szuścik twierdzi, jakoby p. Korfanty pobierał od interesowanych miesięczny haracz w wysokości 15 proc. do 20 proc. ich miesięcznej pensji. Opłaty te ustały dopiero w r. ub.

P. Szuścik parokrotnie z trybuny zwrócił się do posła Korfantego z żądaniem aby to oskarżenie poddał niezwłocznie sądowi marszałkowskiemu, przed którym on, Szuścik, postawi świadków, Korfanty propozycji nie przyjął, ograniczając się do gołosłownych zaprzeczeń.

Rewelacje te wzbudziły wśród posłów i licznie zebranej publiczności zrozumiałą sensację. W Katowicach wymieniają nazwiska naczelnych dyrektorów i inżynierów polaków, którzy w powyższy sposób opłacali miesięczny haracz na rzecz Korfantego.

Ponieważ sejm uchwalił, aby cały wniosek w sprawie spolszczenia wielkiego przemysłu śląskiego przesłać do rozpatrzenia centralnych władz rządowych w Warszawie, mniemają tu powszechnie, że na podstawie stenografowanych przemówień a m. inn. oświadczenia posła Szuścika min. sprawiedliwości mogłoby wszcząć ewentualne dochodzenie o wymuszanie okupu wzamian za poparcie przy instalowaniu na posadzie.

OPŁATA ZA PASZPORTY ZAGRANICZNE ZNACZNIE OBNIŻONA.
Komisja skarbowa uchwaliła projekt nowej ustawy.

Sejmowa komisja skarbowa uchwaliła projekt ustawy, znoszącej dotychczasowe opłaty za paszporty zagraniczne.

Projekt uchwalony brzmi: 1) Na wyjazd zagranicę każdy obywatel winien mieć paszport, wydany przez odnośną władzę polityczną. Paszporty te są ważne na dwa lata i bez ograniczenia ilości wyjazdów. 2) Normalna opłata paszportowa wynosi 10 fr. szw. — 17 zł. 20 gr. 3) Paszporty dyplomatyczne wolne są od opłaty. 4) Paszporty i zaświadczenia dla robotników, emigrantów i osób udających się za granicę w celach zarobkowych, nadto dla osób, które przedstawiają świadectwo niezamożności — są wolne od opłaty.

Ustawa — według projektu uchwalonego przez komisję skarbową — wchodzi w życie z dn. 1 kwietnia b. r.

KURS OŚWIATOWO-SPOŁECZNY DLA DZIAŁACZY WIEJSKICH.

Od dnia 21 stycznia b. r. odbył się kurs oświatowo-społeczny dla działaczy wiejskich ze wszystkich stron Rzplitej, na którym wygłosili szereg przemówień i wykładów posłowie B. B.: ks. prałat Madej płk. Sławek Jędrzejewicz, Przedpełski, Siwiec, Kleszczyński, Pacholczyk, Dratwa,

Polakiewicz, Gwiżdż Hyla, oraz pp.: mec. I. Radlicki, prof. A. Puzyński, mjr. Wądołkowski.

Omówione zostały najaktualniejsze zagadnienia, obchodzące wieś: jak „Znaczenie wsi dla państwa. Zakres prac na wsi i ich wytyczne", „Co to jest państwo? Stanowisko obywatela w państwie. Przysposobienie obywatelskie. Konstytucja". „Praca społeczna na wsi i jej „technika" „Przysposobienie rolnicze" „Zagadnienie samorządu wiejskiego". „Zagadnienie podatkowe na wsi". „Regjonalizm". „Przysposobienie wojskowe". „Hygjena na wsi". „Współpraca społeczeństwa z rządem" i t. d. W ciągu przerw wykładowych zwiedzali uczestnicy zabytki i muzea warszawskie a w ostatnim dniu pobytu swego udali się celem złożenia hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu do Belwederu, gdzie wszyscy uczestnicy złożyli podpisy w księdze pamiątkowej.

Kursy te są zapoczątkowaniem szerokiej akcji oświatowo-społecznej wśród działaczy wiejskich.

ATEISTYCZNA PROPAGANDA BOLSZEWICKA NA POGRANICZU POLSKIEM.

W kilkunastu pogranicznych miejscowościach polskich bolszewicy rozrzucili szereg różnorodnych ulotek agitacyjnych, a między innymi także broszury agitacyjne „Związku Ateistów Z. S. S. R.", a mianowicie: „Dziesięcioro przykazań", „Kobieta a religja" i instrukcje o Organizacji i robocie komórek Związku Ateistów Z. S. S. R. w językach: rosyjskim, rusińskm, poskim i żydowskim

Z całego tego balastu bolszewickich haseł antireligijnych szczególniejszą uwagę zwraca instrukcja pouczająca, w jaki sposób należy prowadzić „robotę antireligijną". A więc między innymi instrukcja poucza, że „najprostszą formą propagandys ycznej roboty antyreligijnej jest głośne czytanie urywków z książek lub broszur antireligijnych", wystrzegając się za wszelką cenę urządzania przez agitatorów dysput na temat religji między ateistami a przedstawicielami religji. Podczas dni świąt religijnych – głosi instrukcja — jaczejka powinna się starać odciągnąć masy pracujące od kościoła. Natomiast jaczejka winna przyjmować jak najżywszy udział w organizowwaniu świąt rewolucyjnych, organizować „oktiabriny" czerwone wesela, pogrzeby bez księży i t. p.

Jak widzimy bolszewicy zaczynają swoją wywrotową agitację na naszem pograniczu z innej beczki, od walki z religją, na razie jednak agitacja ta spotyka się z czynnym oporem mas, ktre bolszewicka trutka zamierza zrewoltować.

Ciekawe:

Najstraszliwsza choroba świata.

Trąd, ta straszliwa plaga ludzkości na Wschodzie, jest chorobą tak groźną, jak może żadna inna, a los osób dotkniętych tem nieszczęściem jest tem żałośniejszy, że cierpią świadomie bez jakiejkolwiek nadziei i są odrażającym postrachem dla całego swego otoczenia.

Obecnie podjęto usilne badania nad istotą tej groźnej zarazy wschodniej i w tym celu zorganizowano stosowny instytut w Tunisie. Na czele tej placówki stoi tegoroczny laureat nagrody Nobla z medycyny, prof. Charles Ricole, który opieką swą objął wszystkie kraje kotliny morza Śródziemnego. Na podstawie jego sprawozdania podajemy smutne szczegóły o stanie rzeczy na wyspie Spinalonga, położonej w pobliżu Krety, a przeznaczonej na miejsce wysiedlenia trędowatych, zamieszkałych na obszarze państwa greckiego.

W chwili, gdy rzadko tutaj widziany okręt przybija do lądu, wypełnia się brzeg koszmarnym tłumem ludzkich istot, których widok i wstrząsający jęk ścina krew w żyłach. Starcy i młodzież, kobiety i mężczyźni cisną się ku przybywającym, załamując straszliwie obolałe ręce, jęcząc i zawodząc jakieś z głębi chorych piersi i serc wydobywające się skargi i biadania. — A wszystkie te istoty pożera traszliwa choroba, bezkresna, bezlitosna, trawiąca wszystkie członki ciała bez różnicy, zohydzająca oblicza.

Jeszcze groźniejszy jest widok wnętrza wyspy. Tu i ówdzie wznoszą się tam jakieś pozostałości dawnej osady, jakieś niby chaty, szałasy, ruiny dawnych baszt, o co krok wyciągnięte bez ruchu owrzodziałe ciała nieszczęśliwców, skazanych na śmierć bez ratunku. A czyż nie jest może jeszcze boleśniejszy widok jakichś jakgdyby gospodarstw, jakiś drób istoty, rodzi się nowe już w zarodku chorobą nawiedzone życie.

W chwili obecnej znajduje się na tej wyspie katuszy ogółem 260 chorych — trędowatych — w tem 26 rodzin z 7 dzieci, urodzonych tamże, — Prócz tego przebywa tam 6 kobiet, dotąd chorobą niedotkniętych, które nie chciały rozłączyć się z mężami; kobiety te pracują dla całej gromady.

Cierpienia trędowatych są tem nieznośniejsze, że żyć muszą oni niemal w zupełnej nieczynności. Z wyspy nie wolno nawet najdrobniejszego przedmiotu wywozić, chorzy nie mają zaś potrzeb, któreby ich zmuszały lub zachęcały do pracy. Każdy z nich otrzymuje skromny zasiłek państwowy i zakopuje za to w jednym z trzech sklepów żywność lub odzież; sklepy te zaopatrywane są w towar z zewnątrz wyspy. Stosunkowo znaczny jest tu odbyt na wino.

Na wyspie niema żadnych władz, niema też policji. Każdy wysiedlony po przybyciu wyszukuje sobie jakieś schronienie przed deszczem i chłodem nocnym. Naogół żyją w pokoju i zgodzie, zdarzają się jednak także opętańcze sprzeczki i kłótnie, a nawet gwałty. Silniejszy dyktuje prawo. Gdy zajdzie nadzwyczajny wypadek pogwałcenia spokoju, zjawia się policja, przemieszkująca na sąsiedniej wyspie i przywraca ład. Bardzo rzadko przybywa lekarz, ordynuje jednak tylko w wypadkach zachorzeń nie spo-

wodowanych przez trąd. Trądu nie leczy się. — A przecież wśród skazanych na pobyt w Spinalonga są dzieci, chorobą jeszcze nie dotknięte i są chorzy w początkowem stadjum i ci mogliby być ocaleni.

Wedle zapewnień prof. Ricole, obecny rząd grecki podjął już pierwsze kroki dla racjonalnego traktowania tej sprawy. Rozpoczęto od tego, że dzieci oddzielono od chorych rodziców, a więc w wielu wypadkach uratowano.

Do wiadomości Klubu poselskiego z prośbą o interwencję.

Są rzeczy, które choć źle idą — dadzą się wytłómaczyć i aczkolwiek przykro to przychodzi znosić, to jednak ten i ów, uznając powody nie jedną rzecz ścierpi — nad nie jedną przejdzie do porządku dziennego — ale też z drugiej strony są tego rodzaju sprawy, które absolutnie niczem wytłómaczyć się nie dadzą — a na które jedynem radykalnem lekarstwem byłaby święta miotła — lub marszałkowski bat także by się dobrze sprawił.

Sprawy takie zachodzą w rządach obecnych kolejowych — na linji Tarnów—Szczucin. Że linja ta była odrazu tandetą, tośmy wszyscy wiedzieli — wiadomo prywatne przedsiębiorstwo, zatem tandeta tor, tandeta maszyna, tandeta wóz. To też by to przedsiębiorstwo szło — należałoby zająć się niem więcej, niż jakimkolwiek innym — jak się zajmuje czowiekiem chorym, niedołężnym, niemowlęciem.

Tymczasem gdzie tam! By nie psuć fasonu tandety, urzęduje się już nie po tandecku, ale wprost prowokacyjnie. Bo czyż można inaczej, a nie prowokacją uczciwej publiczności nazwać fakt, że stale podaje się wozy z Tarnowa nie opalone, że publiczność marznie na kość, że zdrowie publiczne narażone na szwank — albo też, wypuszcza się ze stacji Szczucin lokomotywę, którą trzeba popychać, by do wozów dojechała, a potem wśród drogi staje się godzinę i robi „parę". Jest to skandal — dopuszczalny tylko wśród naszej potulnej publieczności — za któryby każda inna połamała winnym kości i słusznie by zrobiła.

Że i u nas dosyć ludziom tego — wystarczy przypomnieć awanturę na dworcu tarnowskim przy pociągu rannym do Szczucina, jaką zrobiono przy tym pociągu z racji karygodnego nieopalenia pociągu. Takich będzie zapewne więcej, bo przyczyn złego nie usuwa się, natomiast bagatelizowanie i igranie ze zdrowiem i życiem publiczności trwa nadal.

Widać, że źle dzieje się w „państwie kolejowem" — należałoby bardzo P. Boga prosić, by choć na chwilę rządy w dyrekcji krakowskiej objął p. minister Składkowski, bo ten porządek robić umie.

Nieprawdopodobne opóźnienia pociągów — wskutek czego pozostawianie publiczności po takich stacjach jak Klikowa, Partynie, Łęgi itp. w poczekalniach „bydłu przyzwoitych" na obecnych mrozach raz ustać winno, bo czy to nie wchodzi już w granicę zwyczajnego mordu z premedytacją?

Dlatego też my wszyscy, którzy jesteśmy skazani na te nieprawdopodobne męki i sekatury, niedbalstwa bezmyślności i lenistwa zwracamy się z apelem, by sprawy te poruszane łaskawie wzięto w ręce — i wprost p. Ministrowi je przedstawiono, albowiem w Krakowie nie ma jeszcze z kim gadać — wiadomo bowiem, że p. prezes Barwicz nie urzęduje, wice-prezesowi nie wierzą a nowo nadesłany zastępca jeszcze się w sytuacji nie rozpatrzył, a zanim to zrobi, to albo lato nadejdzie, albo go znów odwołają — a tu ratunku trzeba zaraz.

Wyborcy z powiatów nad linją Tarnów—Szczucin.

REKRUTACJA DO ROBÓT WE FRANCJI odbedzie się w Makowie dnia 5 lutego, a w Krakowie dnia 6 lutego br.

PREZ. RZPLITEJ W ZAKAPANEM Jak wiadomo p. Prezydent bawi obecnie w Zakopanem. Celem złożenia hołdu imieniem Podhalan udała się do p. Prezydenta delegacja posłów podhalańskich z Księdzem pos. Madejem na czele. Prezydent przyjął delegatów w swoich apartamentach. Przemówił poseł Ks. Madej — podkreślając żywą radość, iż p. Prezydent zamieszkał wśród góralskiej ludności. Następnie zaprosił p. Prezydent delegatów na herbatkę — góralska muzyka zagrała staroświeckie melodje i skrzypek Jasiek Obrochta życzył p. Prezydentowi zdrowia i pomyślności wśród górali.

Odpowiedzi Administracji.

P. Paweł Kowalczuk — Wola Wielka — kwotę 10.50 zł. otrzymaliśmy — Kalendarz wysłany, prenumerata zapłacona za cały rok 1929.

P. Bancewicz Józef — Białobruda — przesłaną nam kwotę 8.50 zł. zapisaliśmy na rok 1929 — gazetę posyłamy nadal.

P. Piotr Załubski — Łososina — przepraszamy, zaszła pomyłka — prenumerata zapłacona do końca r. 1929 — Kalendarz wysłany.

P. Jan Cebula — Budy Łańcuckie — w odpowiedzi na kartkę uwzględniamy prośbę Pana.

P. Stanisław Nagorzański — Danja — prenumerata zapłacona do końca roku 1929 — Kalendarz wysłany.

WESOŁY KĄCIK.

Z nowoczesnego zbioru zadań.

1. Urzędnik XIII kategorji jada obiad co trzy dni. Jak często jadłaby obiad urzędnik XXXII kategorji?

2. Jedna taksówka warszawska przejeżdża dziennie około dwóch przechodniów. Ile należałoby uruchomić taksówek, aby uśmiercić wszystkich mieszkańców stolicy, w ciągu jednego dnia?

3. Na 30 miljonów obywateli Polski, przypada 44 posłów. Coby się działo, gdyby na 444 obywateli przypadało 30.000.000 posłów? —

4. Pięciu posłów komunistycznych tworzy w Sejmie średni jazz-band. Ilu jeszcze powinno być posłów z **t r z y n a s t k i**, aby skompletować orkiestrę reprezentacyjną?

(„Mucha").

(Uwaga: Zadanie to należy dawać do rozwiązania jedynie uczniom, o bardzo silnych nerwach).

Arytmetyka z przeszkodami.

— Uważaj tylko: jeśli na waszym stawie pływa tylko siedem kaczek a trzy dadzą nura, to ile zostanie?

— Proszę pana nauczyciela, kiedy my nie mamy kaczek.

— A co macie?

— Gęsi.

— No, to ile zostanie z siedmiu jeśli trzy dadzą nurka?

— Kiedy proszę pana gęsi nie nurkują

Nie potrzebuje obrony.

— Dlaczego nie sprawisz sobie dla swojego ogrodu straszka na ptaki?

— Straszak jest mi zupełnie niepotrzebny. — Jestem sam przez cały dzień w ogrodzie...



NIEMCY SIĘ ZBROJĄ.

Budżet Reichswehry, a mianowicie budżet marynarki Niemiec na rok 1929 potwierdza obawy, jakie się rodzą w związku z tajnym memorjałem Groenera. Nowy budżet marynarki Rzeszy przewiduje program zbrojeń morskich o niesłychanych rozmiarach. W budżecie tym mieści się nie tylko druga rata na budowę pancernika w wysokości 9 miljonów 800 tysięcy mk. złotych, lecz również 3 milj. 400 tysięcy mk na uzbrojenie artyleryjskie, oraz dwa miljony mk na uzbrojenie i torpedy tak, że razem suma na pancernik, który jest zbudowany, według słów Groenera przeciwko Polsce na Bałtyku, wynosi w drugiej racie rocznej 13,400 tysięcy mk złotych. Budżet marynarki Rzeszy przewiduje jeszcze wykończenie i budowę dalszych jednostek bojowych. M. in. Niemcy umieściły w budżecie małego krążownika „Koln" 6.900 tysięcy mk złotych. Jako trzecią ratę na budowę dalszą krążownika „E" 6 miljonów zł. Pozatem wykazuje budżet marynarki ciekawą pozycję w postaci ostatniej raty na wykończenie 6 wielkich torpedowców w wysokości 3.600 tys. mk. Ministerjum wojny przewiduje jeszcze budowę trzech łodzi ochronnych parowca naftowego.

Na uzbrojenie i modernizowanie broni artyleryjskiej niemieckiego statku linjowego wojennego „Hannover", do którego ma też być wybudowane nowe urządzenie dla wyrzucania torped, wyznacza budżet dalszych 1.000 tysięcy mk złotych.

Podobnież przedstawiają zastraszający obraz gwałtowne i pośpieszne zbrojenia niemieckie armji lądowej i lotnictwa Rzeszy. Bieżące wydatki w budżecie na armję lądową podwyższono w porównaniu do roku ub. o 4.500 tysięcy mk., razem 615 miljnów mk złotych. Ogólny budżet Reichswehry wykazuje 794 milj. mk. złotych. Podwyższone są wydatki na szpitale i różne urządzenia remontowe w wysokości 600.000 mk. na oddziały samochodowe 1.200 tys. mk więcej. Pozatem na wywiad i szpiegostwo wojskowe o 700.000 mk więcej niż w roku ub.

ROZBÓJNIK NA TRONIE.

Gdy król Amanullah podróżował po Europie, Afganistan obywał się bez króla, obecnie ma ich aż czterech. Zdetronizowany Amanullah cofnął swą abdykację, osiadł w Kandaharze (na południu Afganistanu), nad pałacem zawiesił sztandar królewski i mobilizuje wszystkie czynniki postępowe, oraz wiernych swej dynastji afganów do walki z powstańcami. Bratu jego, Inayatullahowi nie było sądzonem zostać królem afgańskim: w r. 1919 odebrał mu koronę Amanullah, obecnie — po kilku dniach „panowania" został on obalony przez powstańców i na samolotach angielskich ewakuował się wraz z liczną rodziną do Peshawaru w Indjach. Trzecim królem Afganistanu jest kuzyn Amanullaha książę Mahomet Omar, jeden z najzacieklej. wrogów akcji reformistycznej zdetronizowanego monarchy. Przez dłuższy czas znajdował się on na emigracji w Indjach, obecnie wrócił do Afganistanu, zainstalował się we wschodniej części kraju w Dżellalabadzie, dyktując stamtąd swe warunki.

Stolicę Kabul i centrum kraju opanował wódz powstańców Bacza-Sekao obwołując się królem Afganistanu. Nowy ów król, który przybrał tytuł Ghazi Chana (zwycięskiego) i imię poprzedniego emira Habibulli, przez dłuższy czas był hersztem bandy rozbójników teroryzujących podróżników na wielkich szlakach. Wśród ludu afgańskiego cieszy się on opinją swoistego Robina Hooda: rabował bogatych kupców, dzielił swój łup między biedaków, bronił ludności górskiej przed zachłannymi gubernatorami padyszacha, osobiście wymierzał sprawiedliwość satrapom królewskim. Bacza - Sekao (co znaczy: Syn Woziwody) jest to młody, piękny i silny mężczyzna, cieszący się wielkiem zaufaniem wielu szczepów afgańskich. Przed wybuchem powstania nie opuszczał rodzinnych gór. Zaciekły fanatyk islamu, uważa że reformy Amanullaha godzą w religję Mahometa, a tem samem jest wrogiem europejczyków.

W ciągu jednego tygodnia na tronie kabulskim, jak w kalejdoskopie, zasiadało trzech królów. Pięciomiljonowa ludność Afganistanu z bronią w ręku opowiedzieć się ma obecnie za Synem Woziwody lub za swym dawnym królem. Cofnięcie bowiem abdykacji przez Amanullaha oznacza, że pragnie on znów wypróbować swoją siłę w walce z powstańcami i osiąść ponownie na tronie swego ojca. Wszystko przemawia obecnie za tem, że wojna domowa w Afganistanie, która — zdawałoby się — powinna była ustać z chwilą proklamowania królem „neutralnego" Inayatullaha, rozgorzeje na nowo.

Istnieje też przypuszczenie, że Afganistan rozpadnie się na dwa samodzielne królestwa: północne (Kabul) z królem — Woziwodą na czele i południowe (prowincje Heratu i Kandaharu) pod panowaniem padyszacha Amanullaha.

Z Afganistanu donoszą, że zwolennicy Amanullaha stoczyli bitwę z Habibullacem w okolicy Dahabarakar i ponieśli porażkę. Stronnicy Habibullaha wzięli 62 jeńców, których natychmiast rozstrzelali. Duchowieństwo w Kabulu przyrzekło poparcie Habibullahowi, który podobno ma zamiar przyjąć protektorat angielski.

Wśród powstańców szerzy się jednak niezadowolenie z Babibullaha, który nie wypłacił im żołdu.

Dowódca wojsk sowieckich w Turkiestanie — słynny Dybienko, miał wysłać na granicę afgańską dywizję piechoty i dwa pułki jazdy. Jednocześnie grupa inżynierów sowieckich na trzech aeroplanach przybyła do Amanullaha. Według pogłosek w sztabie Amanullaha zajmuje wybitne stanowisko jeden z wyższych sztabowców sowieckich. Pomiędzy Dybienką a Amanullahem utrzymyana jest łączność lotnicza.

W Kabulu panuje względny porządek. Habibullah dotychczas nowego rządu nie utworzył. Oddziały wierne b. dynastji rozbrojono. Przeciwko europejczykom nie było, jak dotąd żadnych wrogich wystąpień. Inayatullah zdąża do Kandaharu.

BOLSZEWICKIE BAŁWOCHWALSTWO.

W Moskwie i całej Rosji rozpoczęły się t. zw. „Dni Leninowskie", poświęcone wspomnieniu twórcy bolszewizmu. — Uroczystości rozpoczęły się od hołdów składanych prochom Lenina na Kremlu. Mumja została umieszczona w świątyni, bogato przybranej w kwiaty i czerwone sztandary. Hołdy obowiązane są składać organizacje komunistyczne, oprócz tego, jako wyraz lojalności wobec rządu Sowietów przyjmowane są hołdy przedstawicieli świata dyplomatycznego i wybitniejszych cudzoziemców, bawiących w Moskwie.

Dyktatorzy.

Dyktatorzy czyli ludzie, którzy siłą zdobyli władzę, nie zwracając uwagi na żadną „wolę ludu" lub parlamenty mnożą się nie tylko w Europie, ale i w Azji. Jedni z nich, ludzie naprawdę zdolni, lubiani dzięki pewnym swoim zaletom przez naród, cieszą się powodzeniem a rządy ich, choć surowe i dyktatorskie, wychodzą na dobre narodowi. Inni to nieszczęśliwi pechowcy, których energja nie dorównywuje sile opornej społeczeństwa.

Cóż to są za ludzie ci, którym się udało? którzy narzucili swoją wolę narodom, którymi obecnie rządzą?

Przypatrzmy się im.

Ze słowiańskich państw, o ile pominiemy Polskę, dwa jeszcze rządzone są dzisiaj po dyktatorsku a mianowicie Rosja sowiecka i Jugosławia.

Rosja, która jeszcze ciągle nurza się w krwi bratniej, żyjąca nienormalnem życiem rewolucji zmieniała już niejednokrotnie władców.

Upadł bożyszcze komunizmu Trocki — upadli inni a miejsce ich na dawnym carskim Kremlu zajął Stalin.

Na pierwszy rzut oka Stalin robi wrażenie człowieka skromnego i zrównoważonego. Kto miał sposobność poznać go bliżej, ze zdziwieniem stwierdza, że jest to człowiek bez wszelkiej kultury. Nie ma on pojęcia o sprawach politycznych, gospodarczych i finansowych. Nie tylko, że nie zna żadnego obcego języka ale pozbawiony jest wszelkiego wykształcenia nie zna nawet literatury rosyjskiej. Jest to prosty, niekulturalny chłop kaukaski, który celem zaoszczędzenia sobie kompromitacji, unika towarzystwa tak Rosjan, jak obcych i prowadzi żywot pustelniczy.

Podwładni jego zowią go „batjuszką", a w stosunku do nich jak i swojej rodziny jest on bezceremonjalny, bezwzględny i despotyczny. Jest to człowiek skryty, podstępny i mściwy. Nikomu nigdy swych zamiarów nie zdradza. Nigdy nie rozmawia bez potrzeby i przeważnie milczy. Jakim sposobem taki typ mógł rozgromić tak wpływowych przywódców komunistycznych — jak Kamieniew, Trocki itp. Stalin umiał wszystkie ważne placówki w partji obsadzić dobranymi ludźmi, swoimi ludźmi, bezwzględnie mu oddanymi. Jako generalny sekretarz partji dokonał tego bez trudności i od 1923 roku tem się systematycznie zajmował.

Jeśli przyjrzymy się poszczególnym członkom Polit-biura (centralny komitet partji komunistycznej), wpływowym biurokratom sowieckim, sekretarzom prowincjonalnych komitetów partji, wszystkim tym Ugłanowom, Woroszyłowom, Komarowom, stanowiącym rząd sowiecki, to widzi się, że Stalin przez lata całe systematycznie z ważnych placówek usuwał wykształconych i kulturalnych komunistów i obsadzał je prostakami, bez wykształcenia, z najniższych sfer pochodzącymi. Ci ludzie stanowią podpory Stalina bo osobiście od niego są zależni, i na ruchu sowieckim żerują. Wszelka zmiana stosunków wykazałaby ich nicość i zmiotłaby ich w przepaść zapomnienia. Rosja sowiecka rządzona jest dzisiaj przez kilka tysięcy nieokrzesanych prostaków, trzymających się zębami przy władzy.

Ciekawy szczegół o Stalinie opowiada niejaki Bażanów. Następca Trockiego w komisarjacie wojskowym Frunze, pragnął odegrać rolę Bonapartego. Cały swój czas poświęcił trosce o armję czerwoną, aby ją ulepszyć, wychować i przygotować do swych celów bonapartystycznych. Bezwzględnie tłumił rewolucyjne odruchy w wojsku, zaprowadził żelazną dyscyplinę, a stanowiska obsadził przeważnie b. oficerami carskimi. Stalin jednak zawczasu spostrzegł niebezpieczeństwo. Za wszelką cenę pragnął usunąć Frunzego, ale chciał uniknąć skandalu. Pozbył się niebezpiecznego przeciwnika w sposób podstępny i bez rozgłosu. Na rozkaz jego, lekarze centralnego komitetu partji namówili Frunzego do poddania się operacji. Operacja sama nie była niebezpieczna, ale Stalin i lekarze widzieli, że Frunze ma słabe serce, które nie wytrzyma narkoty-

ku. Operacja znakomicie się udała, ale Frunze zmarł na stole operacyjnym.

Tak więc pod batem jednego ciemnego chłopa jęczą zalewający się krwią własną chłopi całej — bezgranicznej Rosji. To są skutki rządów klasowych — rządów zemsty, która w pierwszej linji godzi w mszczących się.

Drugi dyktator słowiański to król królestwa S. H. S. czyli Jugosławji, Aleksander Karageorgiewicz.

Król Aleksander ma lat 40. Jest to jedyny monarcha na Bałkanach, z dziada i pradziada należący do narodu, którym rządzi. Ojciec jego pradziada, Kara Georgij — serbski chłop, analfabeta — stanął na początku 19-go wieku na czele powstańców serbskich, zrzucających jarzmo tureckie. Dzięki swym wyjątkowym zaletom — zdolnościom organizacyjnym i umiejętnemu kierownictwu akcją powstańczą, Kara Georgij, cieszący się wśród Serbów popularnością, odwołany został księciem Serbji, tworząc nową dynastję na Bałkanach. Syn jego, książę Aleksander będąc wasalem sułtana, sprawował rządy w udzielnem księstwie Serbskiem w połowie 19 wieku. Po zamordowaniu obojga królestwa z dynastji Obrenowiczów w roku 1903, przywrócone zostały prawa Karageorgiewiczów do korony serbskiej, na tron bowiem powołany został ojciec obecnie panującego króla — Piotr I-szy. Ze strony matki król Aleksander jest wnukiem długoletniego władcy Czarnogórza — Nikity.

Gdy chorowity król Piotr zmuszony był — wskutek złego stanu zdrowia, usunąć się od sprawowania rządów, następca tronu Aleksander proklamowany został 24 czerwca 1914 roku (na 5 tygodni przed wybuchem wojny) regentem Serbji i naczelnym zwierzchnikiem sił zbrojnych.

Książę Aleksander był jednym z najbardziej gorliwych zwolenników połączenia szczepów południowo-słowiańskich w wielkie państwo Jugosłowiańskie.

Marzenia się jego ziściły, ale oto znowu całości państwa zaczęła zagrażać słowiańska niezgoda jego poddanych. Gdy wszystkie środki dążące do pojednania zwaśnionych narodów nie pomogły, król Aleksander chociaż wychowany w duchu demokratyzmu i konstytucjanalizmu, szanujący prawa swych poddanych i zwolennik swobód obywatelskich, zmuszony był znieść konstytucję i objąć samowładnie rządy w Królestwie Serbów, Chorwatów i Słoweńców.

Życzymy braciom naszym — południowym Słowianom, żeby ta dyktatura wyszła im na dobre i była dla nich szkołą zgody — miłości i jedności państwowej.

O innych dyktatorach pomówimy później.



Nasze sady.

Pora i sposób sadzenia drzew owocowych.

Niejeden może pomyśli: nie czas teraz mówić o sadzeniu drzew; a jednak owszem istnieje zasada, że drzewa można sadzić przez cały czas, gdy są w uśpieniu i gdy nie mają liści, o ile zbyt niska temperatura i zmarznięcie ziemi nie stoją temu na przeszkodzie. W krajach, mających zimy łagodniejsze, sadzą drzewka od chwili, gdy zrzuciły liście, aż do pękania pączków, a więc przez całą zimę. U nas, ostre powietrze i mrozy nie pozwalają zwykle na sadzenie zimą, ograniczając czas sadzenia do kilku tygodni jesieni — to jest do opadnięcia liści do mrozów, a na wiosnę od rozmarznięcia ziemi do rozbudzania się roślinności. Jeżeli jednak zima jest łagodna a potrzeba zachodzi, możemy bez obawy sadzić drzewka zimą także w naszym klimacie.

Najchętniej u nas sadzi się drzewka na wiosnę. Wielu rolników wręcz uprzedzonych jest do sadzenia przedzimowego; tymczasem jest ono korzystniejsze zwłaszcza w ziemiach lekkich — aniżeli wiosenne. Drzewa, posadzone jesienią, mają czas osiedzieć się, zacząć goić rany i wytworzyć nowe korzonki przed rozbudzeniem się wegetacji, mogą korzystać z wilgoci wiosennej i nie potrzebują potem podlewania.

W ziemiach bardzo ciężkich i mokrych natomiast lepiej jest sadzić na wiosnę.

Przystąpmy teraz do właściwego sadzenia drzew. — Spotykamy się często z mylnem zdaniem, jakoby drzewa owocowe nie potrzebowały takiej staranności przy sadzeniu i dalszej pielęgnacji co inne rośliny, choćby np. warzywa. Byle sadzić — mówi się — przeżegnać, a samo drzewo dalej rosnąć będzie i dawać owoce. — Prawda jest, że może rosnąć i owocować, ale jak? Wskazują na to często spotykane u nas sady bynajmniej nie stare, a jednak marne, zawierające nędzne drzewa, które wydają nędzniejsze jeszcze owoce. W większości wypadków winno temu złemu, zwłaszcza za głębokie sadzenie. Jest ono bardzo złe w skutkach, przedewszystkiem w ziemiach ciężkich. Gdy młode drzewo nie rośnie, okrywa się nawet porostami i marnieje po niejakimś czasie, okaże się zazwyczaj, że było ono jakie 20 cm. lub więcej za głęboko posadzone. W ziemiach piaszczystych mniej się potrzeba obawiać za głębokiego sadzenia; za płytkie nawet często może być szkodliwe. Przy robocie uważać trzeba, by drzewko wsadzone było prosto; dlatego dobrze jest, gdy jedna osoba drzewko trzyma, a druga wykonuje wszelkie czynności.

Robotę sobie ułatwimy, kładąc listewkę z drzewa tak, by końcami opierało się na brzegach wykopanego dołu. Drzewko sadzimy — stosunku do poziomu oznaczonego przez listewkę — płyciej niż rosło poprzednio. Korzenie rozkładamy na małej górce ziemi, wpierw usypanej w środku dołu, narzucamy na nie pulchną ziemię bez brył, potrząsając lekko drzewkiem, wypełniamy dół i udeptujemy ziemię, a w końcu robimy kopczyk wkoło drzewka, przy jesiennem sadzeniu, a miskę w ziemi do podlewania przy wiosennem. Podlanie bowiem jest niezbędnym warunkiem wiosennego sadzenia.

Należy zaznaczyć, że bardzo niedobrze jest, gdy drzewka są za blisko od siebie posadzone. Powinna być taka przestrzeń między nimi, by choć zupełnie są już rozwinięte — nie przeszkadzamy sobie wzajemnie. Zatem sadzimy: pienne jabłonie co 8—12 m., grusze 8—10, czereśnie 6—8, wiśnie i śliwy węgierki 4—5 śliwy t. zw. francuskie co 6 m. — W końcu powiem jeszcze, że przygotowanie roboty, mianowicie kopanie dołów możemy robić długi czas przed sadzeniem. Jeżeli n. p. zamierzamy sadzić dopiero wiosną, pożądane jest doły kopać i zaprawiać już jesienią.



CO PISZE LUD

Maniów.

Koniec roku 1928 zakończono u nas w Maniowie bardzo wesoło, a wesołość tą sprawiło nam miejscowe P. Stow. Mł. Męskiej, które w dniu św. Szczepana odegrało przedstawienie p. t.: „Noc wigilijna", za co druhowie, a w pierwszym rzędzie Ks. Patron Jakób Pabis, który z całem poświęceniem oddany jest Stowarzyszeniu — zasłużyli na uznanie, co zresztą publiczność — która wypełniła salę szkolną uznała — obsypując ich długiemi oklaskami.

W dniu Nowego Roku urządziło Stow. Mł. M. pod okiem Ks. Patrona Pabisa, a Stow. Mł. Żeń. pod patronatem p. Pudlówny Julji, nauczycielki ze Szczucina opłatek, na który zaproszeni zostali Czcig. Ks. kan. Jan Ligęza, naczelnik gminy Jakób Krupa, Rodzice i Sympatycy. W sali szkolnej pięknie udekorowanej rozpoczęła się uroczystość o godz. 3-ciej popoł. pieśnią zaintonowaną przez Ks. kanonika: „Gdy się Chrystus rodzi". Po skończonej pieśni zostało kilka pięknych deklamacyj wygłoszonych.

Pod koniec wypowiedział dłuższe przemówienie nasz kochany Ks. kanonik.

W czasie łamania się opłatkiem — słyszało się ciche a serdeczne wzajemne życzenia. Podczas kolacji wzniesiono okrzyk na cześć Ojca św. Piusa XI., Najprz. Ks. Biskupa Wałęgi, Naj. Rzeczpospolitej Polskiej, p prezydenta Ignacego Mościckiego i p. marszałka Józefa Piłsudskiego. Kilka pieśni nabożnych, jak i patrjotycznych upiększyło a w przerwach przygrywała pięknie miejscowa muzyka. Potez zebrani podnieśli jak najserdeczniejsze uznanie tak dla Ks. Patrona Pabisa, jak i dla całego Stowarzyszenia Męskiego, a z drugiej strony dla p. nauczycielki Pudłównej Julji, która poświęciła się dla Stowarzyszenia Żeńskiego i wzorowo je prowadzi.

Duda Szczepan.

CENY. Pszenica dworska 46.00—47.50, pszenica targowa 45.50—46.00, żyto 34.75—36.00, owies 35.00—37.00, jęczmień na krupy 31.00—32.00, ziemniaki stołowe 7.50—8.00, bobik 39.00—40.00, otręby żytnie 26.00—26.50, otręby pszenne 26.50—27.00, koniczyna pastewna 35.00—36.00, siano 18.00—20.00, słoma długa 11.00—13.00.

Ceny bydła i świń za 1 kg. żywej wagi: buhaje 1.10—1.60, woły 1.25—1.55, krowy 0.73—1.45, jałownik 1.10—1.55, cielęta 1.42—2.19, nierogacizna 2.20—2.35.

Mleko zbierane za 1 litr 0.35—0.40, mleko niezbierane 0.50—0.55, śmietanka słodka 0.70—0.75 śmietana kwaśna 1.60—2.20, masło zwyczajne 1 kg. 6.50—6.80, masło deserowe 8.00—8.80, ser krowi 1 kg. 1.20—1.30, jaja kopa 16.70—17.00, jaja sztuka 0.28—0.30, kury sztuka 5.00—8.00, kaczki żywe 6.00—7.00, gęsi żywe 12.00—14.00, ziemniaki za 100 kg. 10.00—11.00, buraki 1 kg. 0.20 do 0.25, marchew 0.30—0.40, cebula 0.45—0.55, seler 0.90—1.00, pietruszka 0.50—0.65.

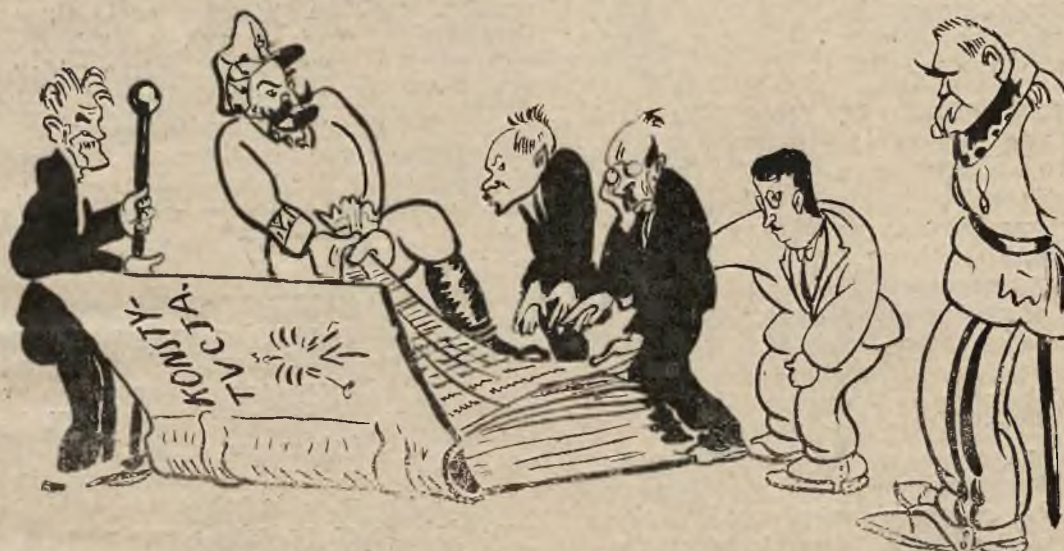
Ceny skór za 1 kg. wołowa 2.20—2.30 krowia 2.10, jałówek 2.40, cielęce od 14—15 za sztukę.

Ceny koni, pojazdowe lekkie 250—400 zł., robocze lekkie 120—200 zł.

Pamiętajcie o przedpłacie na rok 1929.



Zmiana Konstytucji.



Źle tę księgę — „Dziadka" zdaniem —
Suwereni dawni zszyli,
Chociaż nad jej układaniem
Cztery roki się pocili.

Więc ją oto zmieniać będą
Z „Dziadka" woli, pod komendą.

A najbardziej z nich zażarty
Sławek — onby rad z tej księgi
Wydarł wszystkie kiepskie karty
I nie byłoby mitręgi

Bo miast kartek w te okładki
Wszyłby oficerskie — „patki".

Różne.

WÓDKA PODROŻEJE. W ministerstwie spraw wewnętrznych powstał projekt ustawy, aby na każdy litr spirytusu nałożyć opłatę komunalną w wysokości 20 groszy. Uzyskane w ten sposób dochody obracane być mają na koszty opieki społecznej i bezpłatnego leczenia ubogich.

W SPRAWIE REKRUTACJI DO KANADY wyjaśniamy, że z powodu ograniczenia kontyngentu emigrantów przez rząd kanadyjski, państwowe urzędy pośrednitwa pracy zaprzestały kwalifikowania kandydatów na wyjazd do Kanady. Kto zaś został zakwalifikowany przez powyższy Urząd i złożył zadatek w towarzystwie okrętowem Canadian Pacific w Krakowie, a nie został wezwany do selekcji, odbytej w ekspozyturze Urzędu emigracyjnego w Krakowie, ten musi się zwrócić do innego tow. okrętowego w Krakowie, gdyż kontyngent emigrantów tow. okrętowego Canadian Pacific został wyczerpany.

AKCJA PARCELACYJNA I SCALENIOWA. W min. reform rolnych rozpoczął się zjazd prezesów okręgowych urzędów ziemskich. Zjazd zagaił min. Staniewicz. Referat o wykonaniu planu prac scaleniowych w r. 1928 i takiegoż planu na rk 1929, wygłosił p. Naleszkiewicz. Następnie p. Smoleński referował wykonanie prac serwitutowych w r. ub., oraz plan takichże prac na rb.

Posiedzenie popołudniowe wypełniły referaty p. Wolińskiego o wykonaniu planu parcelacyjnego na r. 1929 i związanej z tem akcji przymusowego wykupu. Następnie referent przedstawił plan parcelacyjny na r. 1930. Dzień zakończono referatem radcy Dutkiewicza o przebiegu i wyniku akcji kredytowej w r. ub. zarówno przy parcelacji, jak i przy scaleniu.

Zjazd trwa.



KALENDARZ TYGODNIOWY.

LUTY.

3. Niedziela Mięsopustna.
4. Poniedziałek. Weroniki.
5. Wtorek. Agaty.
6. Środa. Doroty p.
7. Czwartek. Romualda op..
8. Piątek. Jana z Malty.
9. Sobota. Apolonji.

NIELUDZKI ZBRODNIARZ. Przed kilku dniami prasę obiegła wiadomość o potwornym czynie 20-letniego pasierba gospodarza wsi Grodzie, powiatu oszmiańskiego, niejakiego Adama Oleśnika, który zamordował swą macochę Zofję i troje jej maleńkich dzieci.

Obecnie przeprowadzone dochodzenie w tej sprawie daje dokładny obraz zbrodni.

Ojciec mordercy zmarł przed kilku dniami — a żona jego wzięła ster gospodarstwa w swoje ręce. Nie podobało się to pasierbowi, który powziął myśl pozbycia się macochy.

W tym celu zaczaił się w stodole uzbrojony w siekierę. Uderzeniem obucha zabił na miejscu macochę i ukrył jej zwłoki pod słomą. Po dokonaniu tego wrócił do izby, nakarmił dzieci, ułożył je do snu, a następnie zamknął drzwi wejściowe, poczem poszedł do sąsiada i skarżył się że macocha nie wpuszcza go do domu.

W nocy zabójca przeniósł zwłoki macochy na podwórze i utopił je w studni, poczem wszedł do domu, wziął jedno z maleńkich dzieci, wyniósł na podwórze i wrzucił do studni. W ten sposób postąpił z drugiem i trzeciem dzieckiem. Najstarsza 8-letnia dziewczynka ocalała jedynie dzięki temu, że na dworze zaczęło się przejaśniać.

KRWAWE WESELE W SKOTNIKACH POD KRAKOWEM. W nocy ze środy na czwartek w ub. tygod. odbywało się w jednym z domów w Skotnikach wesele, w czasie którego doszło do sprzeczki między biesiadnikami. Sprzeczka niebawem przeszła w krwawą awanturę, w czasie której kilku biesiadników pokrajało się nożami. M. in. Jan Krasny, robotnik, lat 28, którego klatka piersiowa od zadanych cięć nożem przedstawiała się jak sito.

Na miejsce krwawej awantury przybyła policja z Kobierzyna, która zaalarmowała pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz pogotowia udzielił przedewszystkiem pomocy pomasakrowanemu Krasnemu. Dwóch innych rannych nie można było opatrzyć, gdyż zbiegli oni na widok policji. Czwartego rannego, z rozprutym brzuchem, reszta biesiadników usadowiła na saniach, celem przewiezienia go przed przybyciem pogotowia do szpitala w Krakowie. — Z powodu jednak zasp śnieżnych sanie ugrzęzły w śniegu i prawdopodobnie osobnik ów zmarł skutkiem upływu krwi.

ARESZTOWANIE SZPIEGA. Onegdaj odstawiono do aresztów policyjnych we Lwowie niejakiego Bernarda Seklera, którego onegdaj aresztowano w Katowicach pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na rzecz Niemiec. W śledztwie ustalono, że Sekler jest członkiem ukraińskiej wojskowej organizacji. Przed paru laty był on urzędnikiem w zakładzie karnym w Bydgoszczy, gdzie go za nadużycia zwolniono z posady. Sekler wyjechawszy do Niemiec, zadenuncjonował tam pewnego Polaka którego aresztowano pod zarzutem szpiegostwa. Następnie wrócił do Polski, gdzie uprawiał wywiad wojskowy na rzecz Niemiec i UOW. Sekler, pomimo, iż jest obywatelem rumuńskim, twierdzi, że jest rodem z Kolomyji i jest Polakiem mojżeszowego wyznania. Po załatwieniu formalności, będzie on z powrotem odstawiony do Katowic.

Wydawca: „Spółka wydawnicza „Lud Katolicki" Redaktor odpowiedzialny Michał Sabatowicz.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ulica Stolarska l. 6. — tel. 1018.